Gabriel Zmarzliński

„Granica Polski na Odrze i Nysie jest dziś uznawana przez cały świat, łącznie z Niemcami, jako ostateczna zachodnia granica Polski.
Wielką, a przemilczaną przez prawicę polską rolę, odegrał w tym Generał Wojciech Jaruzelski" Zygmunt Broniarek

Krzysztof Wasilewski napisał –„Fakt, że po 73 latach od zmiany granic nikt poważnie nie zastanawia się nad ich rewindykacją, to przede wszystkim zasługa tamtych ludzi i tamtego państwa"(„Przegląd", nr 21, 21–27.5.18). Ta celna ocena i zarazem refleksja w publikacji, „Ziemie Odzyskane – historia sukcesu", skłania do namysłu właśnie nad tego „sukcesu historią". Do próby odpowiedzi na pytanie– dlaczego w III RP prawicowi historycy, politycy i publicyści przemilczają „zasługi tamtych ludzi", w tym Generała i „tamtego państwa". Uczynią to Państwo, po zapoznaniu się z tekstem. Zatrzymam w nim uwagę na dekadzie lat 80. Zaś do sprawy zachodniej granicy Polski w latach 1941– 1970, odniosę się w tekście prezentującym „drogę Polski" do Traktatu z 7 grudnia 1970 r.

Szantaż czy realna groźba

Generał Jaruzelski wiele razy nawiązywał do początku lat 80., czasu przed stanem wojennym, przypominając pytanie radzieckich notabli –„kto wam zagwarantuje granicę zachodnią?" Faktycznie, trzeba przyznać, wbrew „chciejstwom" polityków po 1989 r.– ZSRR od 1945 r. był jej stanowczym „promotorem" co potwierdza np. Winston Churchill w pamiętnikach t. VI. .Napisał wielce wymowną konstatację –„W 1981 r… mieliśmy powody do obaw, że sytuacja w Polsce budziła w moskiewskich kołach politycznych nie tylko zniecierpliwienie. Pojawiły się tam głosy, aby pójść dalej w stosunkach z Niemcami, z pominięciem Polski. Raz były to gesty do NRD, innym razem do RFN"(Stan Wojenny. Dlaczego). Jednakże szczegółów swoich obaw nigdzie nie wyjawił. Byłem zdania, iż mógłby przedstawić tę sprawę w mowie obrończej przed Sądem w 2008 r., jako dostrzegalny przez tę władzę rodzaj zewnętrznego zagrożenia, szantażu. Jako rodzaj argumentu ZSRR „przed światem i Europą", gdyby podjął decyzję, do jakiej polskie władze nie chciały dopuścić, z jaką realnie się liczyły (pisałem w poprzednich tekstach). Argumentowałem, iż to dowód, że ZSRR wobec naszego rozchwiania „nie żartował", traktując zachodnią część naszego kraju jako „zakładnika", swoistą „daninę" wobec zachodniej krytyki „sojuszniczej pomocy". Dziś powiemy – znając część archiwów, że to jeden z wielu ewidentnych dowodów realizmu obaw polskich władz. Po kilku dniach rozważań „za i przeciw" oraz dyskusji, Generał doszedł do wniosku, by w przygotowywanej „mowie" tę kwestię zapisać sygnalnie. Natomiast podnieść, rozwinąć i uzupełnić o dostępne źródła w ew. odpowiedziach na pytania Sądu (na pytania prokuratora nie miał zamiaru odpowiadać, o czym poinformował Sąd). Widział w takim podejściu dwa główne aspekty.
Pierwszy– polityczny. Był szczególnie ważny w rozmowach z radzieckimi. Stawiali pytanie, a sens ich gwarancji miał „dotyczyć jedynie sojuszniczej, stabilnej Polski"(jak było w CSRS z „Ententą", niech Państwo sobie przypomną). Zapewne liczyli na inteligencję Polaków. Raz tylko zdarzyło się podczas ćwiczenia Sojusz-81. (pisałem w jednym z poprzednich tekstów), gdy gen. Heinz Hoffman (minister obrony NRD) w rozmowie z Generałem sondował kwestię zmiany

granic państwowych, sytuując to na tle historycznym. Generał z kolei chciał poznać istotę myślenia władz NRD, głównie Ericha Honeckera. Nie był pewien, czy Hoffman zbyt ostrożny nie chciał powiedzieć „słowo za dużo". Czy takim podejściem nie sondował opinii Generała o ew. „korekcie" granicy (oczywiście na rzecz NRD). Tego Generał nie chciał ujawnić, milczeniem dawał do zrozumienia – „nie ma tematu". Zaprezentował znane stanowisko – sprawy wewnętrzne rozwiążemy własnymi siłami, liczymy na zrozumienie, pomoc gospodarczą, jesteśmy w jednym sojuszu polityczno-gospodarczo-obronnym. Wtedy, tj. w 1981 r. „odżyły" dawne „dokładności kontroli" korzystania z toru wodnego w Zatoce Pomorskiej. Były składane na karb nadgorliwości różnych niuansów urzędników NRD, którzy dawali tym wyraz swojego stanowiska wobec „solidarnościowej nowoczesności" i widocznej ostrożności władzy. Generał uznał, iż temu nie należy nadawać rangi politycznej, państwowej, między Polską a NRD. Wniknięcie naszych władz morskich w tę kwestię w latach 70. ujawniło, niedopatrzenie polskich urzędników podczas wytyczania podziału szelfu w Zatoce Pomorskiej po wojnie. Dawało podstawę prawną NRD do jej interpretacji na swoją korzyść. Podjęte pertraktacje jeszcze nie skutkowały, świadczą źródła archiwalne. Do 1980 r. nie było z tym poważniejszych problemów, zaczęły się już po stanie wojennym. Czym to tłumaczyć? Po latach, mówił Generał, że wpływ miała nasza osłabiona pozycja w bloku i coraz silniejsze „impulsy" zjednoczeniowe. Erich Honecker, można się tylko domyślać, chciał mieć swój „terytorialny" wkład. Ale na Kremlu zaszły istotne zmiany personalne. Ekipa z początku lat 80. nie zawsze nam przychylna, choć nie „wroga", co dziś należy szczególnie podkreślić by dobrze zrozumieć, w ówczesnym uwarunkowaniu Wschód – Zachód, zmieniła się. Michaił Gorbaczow prywatnie i na forum międzynarodowym okazywał zrozumienie dla Polski, dla Generała, zainteresowanie zmianami, jakie u nas następują, co wielu nie chce dostrzec. Trzeba pamiętać, iż w 1987 r. oświadczył Prezydentowi RFN, że dwa państwa niemieckie są realnością, co wg ZSRR stanowi warunek stabilności i pokoju w Europie. Nie było więc jeszcze! dla „zjednoczeniowych" sygnałów aprobaty.

Na tle korzystania z toru wodnego dochodziło coraz częściej do ostrych spięć, nawet do angażowania marynarek wojennych Polski i NRD. W tej kwestii wiele interesujących faktów znają i posiadają oceny wysocy oficerowie Marynarki Wojennej z dekady lat 80. Generał rozmawiał z Honeckerem we Wrocławiu 26 czerwca 1988 r. „Postawiłem sporny problem w sposób zasadniczy, nawet dramatyczny" – napisał we wspomnieniach. 22 maja 1989 r., podczas wizyty w Berlinie podpisał umowę o wytyczeniu tej granicy. „To był ostatni moment. Po wyborach w Polsce 4 czerwca 1989 r., NRD by nie ustąpiła"– wspomina.

Ważny był też inny szczegół. Wiedza o sposobie myślenia sąsiadów pochodziła w części, co oczywiste– z naszych źródeł wywiadowczych w NRD, CSRS, ZSRR i zachodnich, głównie francuskich i niemieckich. Była zbyt cenna, by opacznie ją narażać na ujawnienie. Z kolei podejmowanie sprawy granicy z radzieckimi – okazji było wiele – dałoby do myślenia, że ich swoisty szantaż granicą odnosi skutek. A przecież wobec Kremla obowiązywała zasada – panujemy nad sytuacją i nie możemy dać poznać po sobie, że jest inaczej; musimy mieć wiąż aktualną ocenę sytuacji w kraju i racjonalne argumenty, wychodzące także naprzeciw obawom sojuszników. Tu żelazna zasada. Ich obawy muszą być traktowane nad wyraz poważnie i spotykać się z realnymi, mądrymi argumentami, bez krętactwa, kłamstwa czy innych „wybiegów słownych". Po latach, wielu „podwórkowych znawców" nazywa takie postępowanie„służalczością". Tu logikę myślenia zastępuje się wytrychem, „komunistyczna propaganda". Wielu, zdawałoby się poważnych historyków poznało dostępne źródła archiwalne, ale nie chcą zrozumieć, iż przedstawiciele władzy, na czele z Generałem, byli i do końca

pozostali Polakami, zdolnymi także prowadzić „inteligentną grę myślową”. Na moment odejdę od głównego wątku, podając taką ciekawostkę. Jest radziecki dokument polityczny – dwie wersje protokołu z posiedzenia Biura Politycznego KC KPZR z 21 listopada 1981 r., które znacznie się od siebie różnią. „W jednej wersji tekstu znajduje się informacja, że omówiono z Wojciechem Jaruzelskim kwestie pomocy wojskowej, a w innej – że Jaruzelski upierał się, iż Polska własnymi siłami poradzi sobie z opanowaniem sytuacji” – pisze Iniessa Jażborowskaja (patrz książka „Białe plamy czarne plamy, sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich 1918–2008, Wyd. PISM 2010). Zdaniem historyków znających „technologię” tworzenia dokumentów w ZSRR mogło być tak, że tworzono dwie wersje, aby zależnie od potrzeb wykorzystać jedną z nich do przedstawienia opinii publicznej w konkretnej sytuacji. Tak postąpiono w 1979 r., podczas wprowadzania wojsk radzieckich do Afganistanu. Czy daje to „coś” do myślenia „lepiej wiedzącym”– jakie jest Państwa zdanie?
Drugi – sprowadzał się do odpowiedzi na pytanie, czy te przemyślenia znali najbliżsi współpracownicy. Otóż, nie. To nie brak zaufania! Gorąca atmosfera, szczególnie w sferze słownej, nie pomijając pozostałych– politycznej, gospodarczej, społecznej na linii Solidarność – władza – zagraniczni sojusznicy – mogłaby doprowadzić do wręcz nieprzewidywalnych następstw (kilka razy pisałem, iż można toczyć spór, kto bardziej – Praga czy Berlin zachęcały Moskwę do udzielenia nam „bratniej pomocy”). Nie zapominajmy, że służby specjalne, nie tylko sąsiadów– miały u nas „pełne ręce roboty”! Splot różnych bieżących zdarzeń i do tego na swój sposób interpretowana sprawa zachodniej granicy także przez Polaków, choćby tych, mieszkających w zachodniej części kraju (pisał wspomniany K. Wasilewski) mogła stać się zapalną iskrą do bratobójczych wystąpień wewnętrznych. Co więcej – zwracam uwagę na to „gorąco słowne”, wręcz podejrzliwość, „chciejstwo mojej racji”. W odbiorze zagranicznym być może wywołałaby takie skojarzenie. „A jednak, Polacy nie są pewni zachodniej granicy”, stąd decyzja Poczdamu (Ziemie Zachodnie w „czasowe administrowanie”) jest do „dyskusji”, do podważenia, mimo traktatu z 7 grudnia 1970 r. Czyli jest sprawą otwartą, powiedzmy dziś wprost –„kartą zapłaty”. Ktoś może zapytać – komu i za co? Oczywiście NRD – za „wierność” Moskwie. Czy całe Ziemie Zachodnie? To zależałoby od sytuacji. Decyzje mogły być różne, np. oddanie tylko rejonu Bogatyni CSRS, a może też spornej części Śląska Cieszyńskiego? NRD – tylko Świnoujścia, może jeszcze Szczecina. Przypomnijcie sobie Państwo dyskusję sprzed kilku miesięcy o reparacjach. Pojawił się Szczecin w kontekście oddania, kto tak myślał? To „właściwa lekcja”, na kogo nie oddawać wyborczego głosu. Ktoś rozumnie zapyta o skalę realności takich obaw. Czy dosłownym, wieloprzymiotnikowym szczęściem Polaków i Polski nie jest spokojna dywagacja w sensie polityczno-państwowym (złożoności myślenia i odpowiedzialności Generała), narodowym, ludzkim o takich i podobnego formatu sprawach? Czy to zbyt mała satysfakcja z wartości zwycięstwa rozumu, jakie pozostawił Generał i władze PRL? A czy Historia nie dostarcza przykładów „dowodów wdzięczności”, np. Obwód Kaliningradzki (proszę sięgnąć do tekstu „Mąż Stanu”, wypowiedź Jana Karskiego). Pomyślcie Państwo! Generał wielokrotnie, podczas różnych spotkań podkreślał, iż jako zwiadowca walczył o te ziemie, był tu ranny, a przede wszystkim przekonany o słuszności postępowania naszych władz w latach 1945–1990.
Pomyślcie Państwo, czy nie warto zastanawiać się przed wydaniem – zdawałoby się „pewnej” oceny potępiającej dany fakt czy zdarzenie z okresu bezpardonowo opluwanego PRL, także przedstawicieli „tamtych władz”. Czy nie warto wciąż uczyć nasze dzieci i wnuki „historycznego myślenia”, szacunku dorobku swoich dziadków i rodziców, „tamtych władz”?

Ku zjednoczeniu, a nasza granica…

Polityka odprężeniowa Michaiła Gorbaczowa zdjęła „gorset uścisku" z suwerenności państw bloku wschodniego. W RFN ożywiła impulsy zjednoczeniowe, które– podkreślam – po podpisaniu traktatów z Polską i ZSRR w 1970 r. nie wygasły. Można zaryzykować tezę, że stały się swoistym bodźcem ku pamięci, że Niemcy żyją w dwóch państwach i czekają na zjednoczenie. Sprzyjał im w RFN Kanclerz Helmut Kohl, który publicznie uznawał się tego rzecznikiem. Z kolei w NRD także nie brakowało coraz śmielszych głosów ku zjednoczeniu. Były one uważnie obserwowane i słuchane na Zachodzie. Tu taki fakt. Podczas rozmowy, 11 czerwca 1989 r. w Chequers, w swoim domu – Pani Thatcher– wg. Wiesława Górnickiego, do Generała apelowała, „żeby pod żadnym pozorem, Polska nie godziła się na zjednoczenie Niemiec". Pani Thatcher twierdziła, że głos Polski w tej sprawie jest bardzo ważny". Podobno w torebce nosiła mapkę obrazującą różne kształty terytorium Niemiec w przeszłości. Pokazała ją w grudniu 1989 r. prezydentowi Francji Francois Mitterrandowi w Strasburgu, komentując, że „Nie za bardzo dobrze wróży to na przyszłość". Jej sprzeciw i prezydenta Francji wobec zjednoczenia Niemiec, spotkały się ze zrozumieniem prezydenta USA (od 20.1.1989, George Bush).
U nas zjednoczenie było odczytywane jako znak zapytania wobec granicy i Ziem Odzyskanych. Dobitny przykład podaje Generał: „Pamiętam dwie podróże, jakie wówczas jako prezydent odbyłem wzdłuż dolnej Odry – od Kostrzynia do Szczecina. Setki, tysiące spotykanych ludzi wyrażały głębokie zaniepokojenie o przyszłość swoją i kraju, o polskie Ziemie Zachodnie. >Panie Generale – pytano – co z nami będzie<. Wciąż stoi mi przed oczyma wielka uroczystość patriotyczno-religijna w maju 1990 r. w Siekierkach nad Odrą. Biskup Kazimierz Majdański wygłosił piękną homilię. Powiedział wówczas: >Słowiańszczyzna Zachodnia sięgała daleko na zachód, teraz sięga do Odry. A jak będzie dalej? Zapewnienia się mnożą. Widocznie są potrzebne. Czy będą trwałe? Na jakim są budowane fundamencie? Na jakim fundamencie jest zbudowane nasze trwanie: kraju tylekroć krzywdzonego?< Myśleliśmy identycznie" (Stan wojenny. Dlaczego). Obawy takie wyrażało wielu biskupów. Dość wspomnieć list do niemieckich biskupów, postawę Kardynała Stefana Wyszyńskiego, bp. wrocławskiego Bolesława Kominka, czy jego następcę kard. Henryka Gulbinowicza, o których Generał wyrażał się z szacunkiem i uznaniem.
„Polska obawiała się o swój kształt terytorialny, militarne bezpieczeństwo – Zachód o wzrost potęgi gospodarczej zjednoczonych Niemiec. Politycy, szczególnie francuscy i brytyjscy oficjalnie popierali tendencje zjednoczeniowe, poufnie byli im przeciwni. Liczyli na Polskę, która miała historyczne powody, by stanowczo wypowiadać sprzeciw. Dla nas była okazją, ostatecznie uregulować to, co pomyślnie rozpoczął Władysław Gomułka. Tym bardziej, że Kanclerz Kohl nieustannie naciskał, przyspieszał", szeroko pisze Generał w tekście „Historyczny wiraż" (Rozmowy dyplomatyczne Wojciecha Jaruzelskiego. Wyd. MAG, Warszawa 2006).

Rozmowa Prezydenta z Kanclerzem

12 listopada 1989 r. odbyła się w Warszawie wielce znacząca rozmowa Prezydenta PRL, gen. Wojciecha Jaruzelskiego z Kanclerzem Helmutem Kohlem. Temat od pewnego czasu był i „gorący", i wiadomy: stosunki polsko – niemieckie. Spojrzenie w przeszłość, ale głównie teraźniejszość i przyszłość. Obaj rozmówcy – doświadczeni politycy – doskonale wiedzieli, że

okres pierestrojki Gorbaczowa wzbudził „impulsy zjednoczeniowe” w NRD. Odpowiednio wzmocniły je wydarzenia w Polsce 1989 r. Kanclerz skwapliwie je podchwycił. Prezydentowi dawał do zrozumienia, że sprawę zachodniej granicy należałoby odłożyć na później – do uregulowania w „traktacie pokojowym” zjednoczonych Niemiec z Polską. Na takie rozwiązanie nie było zgody ani Prezydenta, ani Premiera, co Kanclerz usłyszał wyraźnie i dobitnie. Prezydent mówił, że Polska zastanawia się nad konsekwencjami zjednoczenia dla własnej gospodarki, nad ewentualnymi tego kosztami. Choć Kanclerz Kohl w rozmowie czynił wiele uspokajających gestów, nie przekonał realistycznie patrzącego na bieg zdarzeń Prezydenta. Obecny przy tej rozmowie Premier Tadeusz Mazowiecki, powiedział później Generałowi – „czy Pan Prezydent nie sformułował niektórych ocen zbyt ostro?”
25 lutego 1990 r. podczas konferencji prasowej dla dziennikarzy w Camp David, Kanclerz Kohl (wizytę składał prezydentowi USA) w słowie wstępnym, m.in. powiedział: „Granica polsko-niemiecka może być ostatecznie zatwierdzona tylko przez parlament ogólnoniemiecki. Ale nie powinno to być okazją do przesuwania granic w Europie”. Zygmunt Broniarek zapytał: „Czy więc ta druga część pańskiego stwierdzenia oznacza, że uznaje pan tę granicę za ostateczną”? Dalej relacjonuje: „Kohl, powtarza, co powiedział wcześniej, ale nie odpowiada na moje pytanie. Prezydent Bush odpowiadając na inne pytanie, niejako uzupełnia wypowiedź Kohla słowami: >Jeżeli zaś chodzi o granicę polsko-niemiecką, to Stany Zjednoczone, zgodnie z Aktem helsińskim, uznają ją za ostateczną<”. Tu wyjaśniam: Akt helsiński, to Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) przyjęty przez 35 państw (z wyjątkiem Albanii), w tym USA i Kanadę 1 sierpnia 1975 r. Wśród 10 zasad bezpieczeństwa (tzw. I koszyk) zawarto nienaruszalność granic i integrację terytorialną.

Prezydent Bush podzielił obawy Generała

Szybko pojawiły się znaki zapytania nad szczerością Kanclerza. Kilkanaście dni po rozmowie z Prezydentem, głosił „10 punktów”, swoisty plan zjednoczenia Niemiec, gdzie mówi o wymogach gospodarczych wobec NRD, ale o granicach ani słowa. O takim „obrocie sprawy” Generał rozmawiał z Gorbaczowem – jak wspomina, „był zbulwersowany” postawą Kohla, który zapewniał, że nie będzie sztucznie przyspieszał sytuacji, co może grozić destabilizacją w tej części kontynentu. Gorbaczow zapewnił Prezydenta Polski, że dobrze rozumie te racje i podniesie je podczas rozmowy z prezydentem USA na Malcie, 2 grudnia 1989 r. Słowa dotrzymał. Prezydent Bush nie tylko podzielił obawy Generała, ale i wyraził pełne poparcie dla jego trójczłonowej koncepcji, obejmującej:
– ostateczne uregulowanie sprawy zachodniej granicy Polski;
– zjednoczenie Niemiec;
– zakończenie II wojny światowej w Europie.
Michaił Gorbaczow 4 grudnia 1989 r. w Moskwie, podczas posiedzenia Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego, poinformował Generała o pozytywnym dla Polski wyniku rozmowy z Prezydentem USA. Podzielił się też z Generałem wrażeniami, ze spotkania z Janem Pawłem II, który zapewnił go, że „Stolica Apostolska nie będzie popierać działań destabilizacyjnych w krajach Europy Wschodniej”. Przypomniało to Generałowi rozmowy z Papieżem w latach 1983 i 1987, podczas których problem niemiecki, zwłaszcza granicy na Odrze i Nysie, był stale obecny.

Wizyta delegacji polskiej we Francji

Generał wspomina, iż „9 marca udałem się wraz z Tadeuszem Mazowieckim i Krzysztofem Skubiszewskim do Paryża. W Paryżu miała odbyć się konferencja >2+4< (dwa państwa niemieckie i cztery mocarstwa – moje GZ). Z opinią Prezydenta Mitteranda liczył się Kanclerz Kohl. Była to udana podróż. Mitterrand w pełni podzielił nasze stanowisko w sprawie ostatecznego uregulowania tematu – zachodnia granica Polski. Dał temu publiczny wyraz na wspólnej konferencji prasowej. Dowiedzieliśmy się, że strona zachodnioniemiecka, że Kanclerz Kohl był tym mocno zdegustowany. Jednakże na drodze zagwarantowania naszych żywotnych interesów głos Francji stanowił ważny fakt". Właśnie – „głos Francji", skłania do przypomnienia. Prezydent Francois Mitterrand 4 grudnia 1985 r. prywatnie przyjął w Pałacu Elizejskim Generała. Po wizycie, Generał uzyskał zrozumienie naszych spraw (było to 2,5 roku po stanie wojennym), a na Zachodzie opinię poważnego polityka.

Moskiewskie traktaty

Zgodnie z „politycznym kalendarzem" na 1990 rok, 17 lipca w Paryżu, w ramach konferencji 2+4, na szczeblu MSZ (Polskę reprezentował Krzysztof Skubiszewski) RFN (Kanclerz Kohl) podpisał protokół, w którym zrezygnował z warunku traktatu pokojowego zjednoczonych Niemiec z Polską. Ta rezygnacja z traktatowego uregulowania sprawy tej granicy na „linii" Polska-Niemcy, jednocześnie otworzyła drogę by ostatecznie uregulować tę sprawę po myśli układu poczdamskiego z 1945 r. Nastąpiło to w Moskwie 12 września 1990 roku na konferencji 2+4. Oba państwa niemieckie, tj. NRD i RFN podpisały traktat o ostatecznej regulacji polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Po nich podpisały go trzy mocarstwa, czyli Wielka Trójka z 1945 r. plus Francja. Po tym fakcie nastąpiło podpisanie traktatu o zjednoczeniu Niemiec. Z tą chwilą przestała istnieć NRD – też na mocy decyzji b. Wielkiej Trójki z 1945 r. plus Francji. Dopiero w styczniu 1991 r. „nowe Niemcy" podpisały traktat z Polską, tym samym otwierając nową kartę w nowoczesnej historii obu państw.
Ten „moskiewski traktat" – ma moc traktatu pokojowego, o którym była mowa w Poczdamie, a który „odłożono" na bliżej nie określoną przyszłość, która tu po 45 latach zmaterializowała się. Traktat ten jednocześnie symbolicznie zakończył II wojnę światową w Europie. Jest „Pieczęcią Historii" na okresie dziejów, które zdały „pokojowy egzamin". Mimo to, jak odnotował Generał: „Pojawiają się głosy, że problem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej był przez >komunę< wyostrzany sztucznie, w imię własnych politycznych interesów. Przytaczam więc słowa Jana Nowaka-Jeziorańskiego opublikowane w „Rzeczpospolitej" z 22 sierpnia 1996 roku. >W czasie listopadowej (1989) wizyty w Polsce – pisał Nowak-Jeziorański – Kanclerz Kohl odmówił zajęcia stanowiska w tej żywotnej dla Polaków sprawie...W rokowaniach z czterema mocarstwami zaś powrócił do tezy, że istniejące umowy między Polską a NRD i RFN (uznające granicę na Odrze i Nysie) stracą ważność z chwilą zjednoczenia Niemiec. Tylko parlament zjednoczonego państwa – twierdził Kanclerz – będzie miał prawo podjąć decyzję w sprawach terytorialnych. Wynikało z tego, że Niemcy chcą rozpocząć rokowania od zera i prowadzić je z pozycji siły, tylko z Polską, bez udziału i wpływu wielkich mocarstw<". Prezydent, Tadeusz Mazowiecki i polscy dyplomaci z Krzysztofem Skubiszewskim na czele, skutecznie zapobiegli takiemu pomysłowi Kanclerza – chwała im za to! „Mam poczucie wielkiej satysfakcji – pisał Generał – w tym przełomowym momencie zdała egzamin współpraca – jak mówią Francuzi >cohabitation< Prezydenta i Premiera. Mówię to z wielkim szacunkiem dla Tadeusza Mazowieckiego, jego odwagi i rozwagi. Słowa te adresuję do tych wszystkich osób, polityków z Solidarności, którzy potrafili wznieść się ponad osobiste urazy w imię nadrzędnych, narodowych

celów". O tym milczą polscy historycy. Czyżby postać Generała, Premiera Tadeusza Mazowieckiego, Krzysztofa Skubiszewskiego (spoczywa w Panteonie Narodowym Świątyni Opatrzności Bożej), osób, polityków, dyplomatów Solidarności rozumiejących tamten czas – źle im się kojarzyła, teraz nie „pasowała" do politycznych potrzeb? Co Państwo myślicie – zbliżamy się do centralnych uroczystości 100. lecia Niepodległości.

Polityczne refleksje, oceny, wnioski…

Że właśnie tak potoczyła się ta historia, to niepodważalna zasługa Generała, jego wizji politycznej. Mądrym, rozważnym postępowaniem wobec wszystkich liczących się polityków, sił w kraju, za granicą oraz swoim autorytetem ten frontowy żołnierz tak „uwieńczył dzieło"– doprowadził do symbolicznego, zwycięskiego terytorialnie dla Polski – zakończenia II wojny światowej, właśnie takim traktatem pokojowym. Wielu z Państwa może zdziwić stwierdzenie – symboliczne zakończenie II wojny światowej. Ktoś może zapytać – czy od 12 września 1990 r., powinniśmy mówić, że tego dnia zakończyła się II wojna światowa? Militarnie zakończyła się w Europie 8 maja (wg wschodniego czasu, 9 maja) 1945 r. Na Dalekim Wschodzie, 2 września 1945 r. To są fakty niepodważalne.
Polityczne decyzje o nowej mapie granic i rozmieszczenia ludności (przesiedlenia z Kresów Wschodnich, wschodniej Polski i na wschód od Odry) zapadły w Poczdamie, gdzie usankcjonowano ustalenia z Teheranu i Jałty. Moskwa w 1990 r. traktatowo, politycznie o randze międzynarodowej, a nie między państwami – zamknęła sprawy odłożone „na później". Była to nasza zachodnia granica, inaczej mówiąc – „polityczne oddanie" nam „historycznej własności", czyli Ziem Zachodnich. Tu może ktoś zapytać o „historyczną własność" czyli Kresy Wschodnie, odłóżmy ten wątek do grudnia. „Zdjęła" też z Niemiec „terytorialną karę" za wywołanie II wojny światowej, dopuszczając do ich zjednoczenia. Wcześniej, bo po porozumieniu z Francją zagłębie Saary w 1957 r. wróciło do NRF. Zjednoczenie to sprawiło, iż wojska ZSRR stacjonujące w NRD i Polsce od 1945 r. oraz w CSRS od 1968 r. zostały wycofane do kraju, gdyż ich obecność straciła polityczno-militarny sens, to odrębny temat. Trzeba tu przypomnieć, iż Poczdam dał jednocześnie polityczną podstawę podziału – głównie Europy, ale i świata na dwa przeciwstawne polityczno-militarno-gospodarcze bloki. Rywalizacja między nimi na wielu płaszczyznach, powszechnie znana jako zimna wojna, w której Polska – z konieczności była uczestnikiem, odcisnęła swe piętno, o zróżnicowanej skali, przez minione 45 lat. Faktycznie, ale i politycznie – w Moskwie 12 września 1990 r.– choć nie podpisano żadnego traktatu – zakończyła się zimna wojna. Stosunki Zachodu z Federacją Rosyjską po 1990 r. często noszące wyraźne znamiona zimnej wojny, mają już inny wymiar. Dość wspomnieć stosunki Polska-Rosja po 1990 r. Znacie je Państwo z autopsji. Jestem tu serdecznie wdzięczny Panu Andrzejowi Ziemskiemu za recenzję czterech książek prof. Witolda Modzelewskiego o tych stosunkach (DT z 7-9 września br.), zachęcam Państwa do powtórnego jej przeczytania. Jednocześnie, przepraszam Pana prof. Bronisław Łagowskiego, iż nie cytuję bogactwa myśli, refleksji historycznych, porównań i odniesień zawartych w trzech książkach: „Polska chora na Rosję", „Fałszywa historia, błędna polityka", „Państwo z nikąd". Skłaniam się ku przeglądowi naszej polityki wschodniej po 1990 r., gdzie te pozycje zostaną wyeksponowane. By Państwa tymi pozycjami zainteresować, taki cytat: „Trzeba rozróżnić politykę antyrosyjską i rusofobię. Ta pierwsza może zawierać element racjonalnej kalkulacji, trafnej lub błędnej, zależnie od poziomu umysłowego rządzących. Fobia natomiast, jako irracjonalne uprzedzenie, pełne lęków i ślepej wrogości, utrudnia dostosowanie polityki do zmiennych warunków zewnętrznych i

wewnętrznych. Wrogość do Rosji nasila się od dłuższego czasu i nic nie wskazuje na to, że może przyjść umiarkowanie". Bardzo zachęcam Państwa do pozyskania tych pozycji poprzez Redakcję Przeglądu. Nie będzie to czas stracony, a wysokiej jakości uczta intelektualna.

ZWYCIĘSTWO!

Droga do tego Zwycięstwa – świadomie piszę dużą literą – nie była autostradą, tak po 1945 roku (napiszę o tym w grudniu br.), jak i w dekadzie lat 80. Nie brak na niej pomyłek, potknięć i wątpliwej trafności prognoz. Finał, w języku sportowym „meta", nastąpił powtórzę – 12 września 1990 r. w Moskwie. To swoista lekcja nauki perspektywicznego myślenia władz PRL – dla zajadłej grupy prawicowych historyków, polityków i prawników, dla przyszłych pokoleń Polaków. To wiekopomna zasługa dla Polski, a laurowy wieniec wdzięczności należy się setkom przedstawicieli PPR (PZPR), PPS (także w PZPR), PSL (ZSL) sprawujących – wraz z PZPR władzę przez 45 lat PRL. Personalnie uosabiał ich w 1945 r., Bolesław Bierut (Poczdam); Władysław Gomułka, lata 1945-1948 (Poczdam i Minister Ziem Odzyskanych), w 1956 r. (Październik), 1968 (CSRS, „Operacja Dunaj") i 1970 r. (Traktat z 7 grudnia); w dekadzie lat 80. gen. Wojciech Jaruzelski.
Dla niewielu – na szczęście! – członków Lewicy, wynoszących doświadczenia z lat PRL oraz znaczącej grupy „historycznie bojowej" młodzieży, opierającej swe przekonania na bałamutnej, zakłamanej „narracji" po 1989 roku – są one poważną przeszkodą, jeśli nie barierą w rzetelnej ocenie dorobku Polski Ludowej. Tym samym są przeszkodą w zrozumieniu obecnej rzeczywistości. Czasami odnoszę wrażenie, jakby po 1989 r. kierownictwa PPS i PSL z nadmierną ostrożnością, czasami wręcz milczeniem odnosiły się do dorobku swoich przedstawicieli wspólnie z PZPR. Czyżby obawa przed współodpowiedzialnością za błędy tej, kierowniczej formacji? Fakt, dojmującym ciężarem, wręcz dosłownym bólem odcisnął się stalinizm i bratobójcza walka pierwszych lat po wojnie, szczególnie dotkliwa na wsi i małych miastach.
Przez dziesiątki lat milczenie o Katyniu i zwycięskiej bitwie warszawskiej 1920 r. w imię „poprawności", raczej wartości racji i celów wyższych w stosunkach Polska-ZSRR, obarczonych ograniczoną suwerennością, z czasem znacząco „poluzowaną", właśnie dzięki ich mądrości sprawowania funkcji państwowych. „W tym bloku byliśmy, można powiedzieć, na szczególnych prawach, byliśmy swego rodzaju heretycką wyspą. Polskę cechowało wiele odrębnych rozwiązań, szerszy niż w innych państwach bloku zakres różnych swobód, zwłaszcza w obszarze kultury i sztuki… Bezprecedensowa pozycja Kościoła, dominująca indywidualna własność chłopska. Mimo nieustających zewnętrznych nacisków nie zeszliśmy z tej drogi"– przy stosownych okazjach mówił Generał. W dekadzie lat 80. przeszły one w etap partnerskiej współpracy. W ten sposób – niejako spełniła się wizja Prymasa Tysiąclecia. 26 marca 1980 r. podczas spotkania w Natolinie z Generałem, użył metafory – „Jeżeli człowiek stoi w jakimś pomieszczeniu, to nie może jednocześnie opierać się o dwie przeciwległe ściany. Kraj nasz znajduje się jak gdyby między dwiema ścianami – germańską i słowiańską. Polska w tej sytuacji powinna opierać się o ścianę słowiańską". Mądre oparcie się o „ścianę słowiańską", po 45 latach zaowocowało w Moskwie zwycięstwem rozumu i rozsądku. Pięć wieków wcześniej był tam hetman wielki koronny, Stanisław Żółkiewski. Rozważne „ustawianie mebli" na ścianie germańskiej:1945 – polscy żołnierze i flaga biało-czerwona w Berlinie, wraz z żołnierzami „ściany słowiańskiej"; 1970 – traktat w Warszawie; w dekadzie lat 80. ok. 300 tys. młodzieży rocznie w NRD spędzało wakacje. Wreszcie nienaruszalna granica na Odrze i Nysie Łużyckiej i

zjednoczenie Niemiec. Czy nie ma komu i za co dziękować, zachować we wdzięcznej pamięci? Powtórzę – choćby na 100. lecie Niepodległości!
W latach 1989-1990 do Generała dołączyli trzeźwo – ponad urazami myślący o Polsce przedstawiciele Solidarności, wymienieni wyżej z nazwiska i setki innych, pracujących w zespołach ekspercko-doradczych Rządu, a szczególnie MSZ. Przypomnijcie sobie Państwo fakt, zdarzenie sprzed kilku dni – dlaczego jeden z nich, prof. Bronisław Geremek musi mieć poprawioną inskrypcję na poświęconej mu tablicy? Czy ten szczegół nie nasuwa wniosku, by członkowie Solidarności, którzy z rozwagą przyjęli stan wojenny, trzeźwo i rozsądnie myśląc teraz o Polsce, nie zechcieli wesprzeć Lewicy Razem w wyborach? A członkowie PSL, aż tak bardzo „pobrudziliby" sobie życiorysy i dorobek z PRL, podejmując „na chłopski rozum" współpracę z SLD, z Lewicą Razem – nie tylko w najbliższych wyborach?

Gabriel Zmarzliński